Błogosławiony sługa

τίς ἄρα ἐστὶν ὁ πιστὸς δοῦλος [B: οἰκονόμος] καὶ φρόνιμος,
Któryż tedy jest wierny sługa [K.Watykański: szafarz] i roztropny,

ὃν κατεστήσεν ὁ κύριος ἐπὶ τῆς θεραπείας αὐτοῦ
którego postanowił Pan nad czeladzią swoją,

τοῦ διαδοῦναι ἐν καιρῷ τὸ σιτομέτριον; Łuk. 12:42 (wg Kodeksu Synaickiego)
<aby> wydawał na czas obrok naznaczony? Łuk. 12:42 (na podst. Biblii Gdańskiej)

Pewien właściciel gospodarstwa rolnego ustanowił jednego z sług zarządcą swego domu, powierzając mu zadanie rozdawania pozostałym sługom żywności o określonej porze. Nie wiemy, czy właściciel udawał się w podróż, czy też może raczej nie był stałym mieszkańcem swego gospodarstwa. Zdarzało się bowiem w tamtych czasach, podobnie jak i dzisiaj, że właściciel zarządzał swoim gospodarstwem przez wyznaczonych pracowników, podczas gdy sam mieszkał gdzie indziej. Ów sługa, o którym mówimy, określony został greckim słowem 'dulos’, ale urząd, który otrzymał nazywał się (według Kodeksu Watykańskiego) 'oikonomos’, czyli po polsku 'ekonom’ (ale nie ekonomista), 'zarządca domu’, albo 'szafarz’, jak tłumaczy Biblia Gdańska.

Funkcja zarządcy domu wiązała się z poważną odpowiedzialnością. Nawet jeśli pełnił ją niewolnik, jego uprawnienia były spore. Wystarczy tutaj przypomnieć Eliezera, „sprawcę domu” Abrahamowego, który w wypadku bezpotomnej śmierci swego pana miał odziedziczyć jego dobra (1 Mojż. 15:3). Eliezer wybrał też żonę dla dziedzica Izaaka, czyli spełnił jakby rolę jego opiekuna. Zwyczaj ten poświadcza również św. Paweł, który pisze: *„Pokąd dziedzic jest dziecięciem, (...) jest pod opiekunami i dozorcami* [gr. 'oikonomos’] *aż do czasu zamierzenia ojcowskiego”* – Gal. 4:1-2. Można przypomnieć także innego niewolnika, który otrzymał urząd „sprawcy domu”. Potężny faraon egipski takim właśnie urzędem obdarzył więźnia i niewolnika, Hebrajczyka Józefa: *„Ty będziesz nad domem moim, a według rozkazania ust twoich sprawować się będzie wszystek lud mój: tylko stolicą większy nad cię będę”* – 1 Mojż. 41:40.

Znana jest też biblijna opowieść o pewnym szafarzu-zarządcy, który kończąc swoje urzędowanie rozliczał się z dłużnikami (Łuk. 16:1-13). Również i ten sługa musiał mieć szerokie uprawnienia, skoro wolno mu było decydować o wysokości spłaty długu. Zarzut niegospodarności, jaki był przyczyną jego zwolnienia, wskazuje na to, że sprawował on bezpośrednią pieczę nad gospodarstwem, którego właścicielem był ktoś inny, nie mieszkający w swoim gospodarstwie. Być może była to podobna sytuacja do tej, którą omawiamy. Apostoł Paweł w pozdrowieniach z listu do Rzymian wymienia pewnego brata, który był szafarzem miejskim, czyli być może skarbnikiem, jak podają niektóre przekłady (Rzym. 16:23 zob. BT). Urząd zarządcy domu mógł sprawować człowiek wolny, ale częściej był to wyzwoleniec lub niewolnik (J. H. Thayer, Greek-English Lexicon, str. 441). Stąd sługa ów określony jest greckim słowem 'dulos’, czyli właściwie niewolnik.

Sługa został mianowany szafarzem-zarządcą i stał się przez to przełożonym dla innych sług określonych kolektywnie greckim słowem 'therapeia’. Słowo to tylko raz w Nowym Testamencie użyte jest w znaczeniu 'służba, czeladź’.* Pozostałe dwa wystąpienia odnoszą się, jak można się łatwo domyślić, do uzdrawiania (Łuk. 9:11; Obj. 22:2). W literaturze pozabiblijnej słowem 'therapeia’ określano także służbę liturgiczną w świątyni. Być może dlatego właśnie Mojżesz nazwany jest sługą w znaczeniu 'therapon’ (Hebr. 3:5). Warto zapamiętać znaczenie słowa 'therapeia’ (czeladź, służba, kult), gdyż kieruje ono nasze badanie od razu na właściwy trop, odnosząc lekcję płynącą z tej przypowieści do służby duchowej.

Zadanie wyznaczone przez pana polegało na rozdawaniu żywności we właściwym czasie (NP). Dokładniej rzecz biorąc chodziło o wydawanie miary zboża (gr. 'sitometrion’ powst. ze złożenia dwóch słów 'sitos’ – zboże i 'metron’ – miara). Nie wiemy, przypowieść tego nie określa, o jaki „właściwy” czas chodziło. Czy owa miara zboża miała być wydawana codziennie, czy raz w tygodniu, czy może w jakimś jeszcze innym odstępie czasowym. Można się jednak domyślać, że były to racje dzienne, gdyż przepis prawa mówił: *„W tym samym dniu, kiedy wykonał swoją pracę, dasz mu jego zapłatę, przed zachodem słońca”* – 5 Mojż. 24:15 (NP). W naszym przypadku nie ma raczej mowy o zapłacie, gdyż chodzi o sług i stałych mieszkańców gospodarstwa, a nie pracowników najemnych. Tym niemniej, ponieważ w miejscu równoległym (Mat. 24:45) mowa jest o pokarmie albo żywności, można się domyślać, że słudzy jedli codziennie i wyznaczony zarządca codziennie miał im wydawać miarę zboża.

Pan dobrze znał zasobność swego spichlerza oraz potrzeby czeladzi. Tak więc sumienność sprawowania urzędu szafarza polegała zapewne na wydawaniu określonej przez pana miary zboża w wyznaczonym przez niego czasie. Ani więcej, ani mniej. Ani częściej ani rzadziej. Jeśli sługa dobrze wywiązywał się ze swoich obowiązków, mógł zawsze czuć się spokojny i zadowolony. Pan nie zapowiedział, kiedy przybędzie, by skontrolować swoje gospodarstwo, ale kiedykolwiek by to nie nastąpiło, zadowolona czeladź z radością opowiedziałaby właścicielowi o dobrej pracy zarządcy,

a nawet jeśli uznałaby racje żywnościowe za zbyt małe, to swoje pretensje skierowałaby do pana, a nie przeciwko zarządcy, który był tylko wykonawcą jego woli.

Mogło być jednak inaczej. Klucze do spichlerza łatwo deprawowały wyróżnionych sług. Nawet odrobina władzy stwarza pokusę korupcji. Wystarczyło zmniejszyć racje, a nadwyżkę żywności sprzedać, by szybko osiągnąć nieuczciwe zyski. Niezadowoleni słudzy musieli liczyć się z chłostą, którą za odrobinę strawy chętnie wykonaliby inni, co gorliwsi współsłudzy. „Nadwyżki” można też było spożyć na uczcie w wąskim gronie zaufanych popleczników, popijając suto winem z pańskiej piwnicy. Zły zarządca mógł liczyć na to, że pan jest zbyt zajęty innymi sprawami, by interesować się swoim gospodarstwem. Mogło mu się też wydawać, że właścicielowi powinno najbardziej zależeć na zyskach. Spichlerz miał być zatem suto zaopatrzony, a niezadowolenie czeladzi nie będzie miało większego znaczenia. Zresztą niezadowolonych łatwo się uciszy strasząc wielką karą lub obiecując niewielką nagrodę za lojalność.

Tekst przypowieści wyraźnie określa to, na czym panu zależało najbardziej – zarządca miał wiernie wypełniać jego polecenia. Gdyby tak się nie działo, pan miał przybyć z niespodziewaną wizytą i usunąć sługę z urzędu, a także doprowadzić do pozbawienia go praw publicznych, bo taki ma chyba sens wyrażenie „a część jego położy z niewiernymi” (Łuk. 12:46). Biblia Tysiąclecia tłumaczy nawet, że sługa ten miał być poćwiartowany, a wtedy „wyznaczenie miejsca z niewiernymi” oznaczałoby wyrzucenie ciała na śmietnik zamiast godziwego pochówku. Czy kara rzeczywiście miała być aż tak surowa? Trudno powiedzieć, gdyż następne wersety mówią tylko o chłoście. W każdym razie nauka z przypowieści jest jasna: lepiej wykonywać wolę pana niż sprawdzać jego surowość.

DO NAS TO MÓWISZ?

Opisaną powyżej przypowieść opowiedział Pan Jezus w odpowiedzi na pytanie św. Piotra: *„Panie, czy do nas mówisz tę przypowieść, czy też do wszystkich?”* – Łuk. 12:41 (BT). Kilka wersetów wyżej mowa jest o konieczności czuwania, by przyjście Pana nie zaskoczyło tych, którzy nie są na nie właściwie przygotowani. Apostołowi Piotrowi wydawało się zapewne, że oni czuwali w wystarczającym stopniu, skoro od samego początku opowiedzieli się za Mesjaszem. Sprzedali łodzie, zostawili rodziny – czyż nie uczynili już wystarczająco wiele dla Pana. Innym razem ten sam św. Piotr zapewniał Pana Jezusa, że nic nie jest w stanie odwieść go od zamiaru postępowania za Mistrzem, nawet groźba utraty życia. Pan Jezus cenił odwagę i zdecydowanie Piotra i dlatego opowiedział jemu i nam przypowieść o tym, że czuwać muszą wszyscy i to do końca życia, gdyż każdy ma swoją miarę odpowiedzialności i z niej to właśnie zostanie rozliczony. Nie trzeba się więc zanadto martwić o wszystkich. Wystarczy nam własnego zmartwienia o to, byśmy sami wykonali wolę Pana i nie zostali niemile zaskoczeni Jego niespodziewaną inspekcją.

Naukę tę dobrze pojął, mądrze skomentował i wiernie wykonał św. Paweł, który tak pisał do braci Koryntian: *„Tak niechaj o nas człowiek rozumie, jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach* [’oikonomos’] *tajemnic Bożych. A tegoć więc szukają przy szafarzach, aby każdy znaleziony był wiernym”* – 1 Kor. 4:1-2. Również i on podkreśla, że najbardziej cenionym przymiotem szafarza jest wierność, czyli sumienne wykonywanie poleceń Pana. W innym miejscu ten sam apostoł napisał o sobie: *„Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował. Albowiem jeśli to czynię dobrowolnie, mam zapłatę; jeśli zaś niedobrowolnie, to sprawuję tylko powierzone mi szafarstwo* [’oikonomia’]*”* – 1 Kor. 9:16-17 (NP).

Apostoł Paweł przedstawia się zatem Koryntianom jako „szafarz Bożych tajemnic”. Nie uważał, że jest jedynym takim szafarzem. Zapewne dlatego napisał w liczbie mnogiej: „niechaj O NAS człowiek rozumie”. Wszyscy apostołowie Jezusa otrzymali dostęp do pewnych tajemnic, które były zakryte przed innymi ludźmi. Największym skarbem było oczywiście towarzyszenie Jezusowi w ciągu Jego ziemskiej misji od chrztu po wniebowstąpienie, uczestniczenie w niezliczonych rozmowach, kazaniach, przypatrywanie się Jego uczynkom. Apostoł Paweł nie był świadkiem misji Jezusa, został jednak zachwycony do trzeciego nieba, do raju i słyszał słowa, których nie godzi się wypowiadać człowiekowi (2 Kor. 12:1-4). Także inni apostołowie otrzymywali widzenia i objawienia po wniebowstąpieniu Jezusa. Przykładem jest choćby widzenie św. Piotra (Dzieje Ap. 10:11-15) czy objawienia św. Jana na wyspie Patmos, które zostały spisane w ostatniej księdze Nowego Testamentu.

STARE I NOWE RZECZY

Pan Jezus, jeszcze za czasów swej ziemskiej misji, uświadamiał swoim uczniom szczególną odpowiedzialność, jaka na nich spoczywa. Opowiedziawszy im pewnego razu siedem przypowieści, zapytał: *„Wyrozumieliście to wszystko? Rzekli mu: Tak, Panie! A on im rzekł: Przetoż każdy nauczony w Piśmie, wyćwiczony w królestwie niebieskim, podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wynosi z skarbu swego nowe i stare rzeczy”* – Mat. 13:51-52. Apostołowie nazwani są tutaj „nauczonymi w Piśmie wyćwiczonymi w królestwie”. Mieli oni za zadanie zapamiętać i spisać naukę swego Mistrza. Dostali klucze do skarbca, który zawierał stare i nowe rzeczy. Wiele nauk, które mieli z niego wynosić, pochodziło ze starego skarbu Hebrajskiej Biblii, ale w nauczaniu

Jezusa były także „nowe rzeczy”. Pan Jezus rozmnożył pięć jęczmiennych chlebów Tory, czyniąc z nich wspaniały pokarm nowej ery. Dołożył jednak do nich coś nowego. Dwie ryby ludzkich doświadczeń, dwie ryby Jego osobistych przeżyć jako Syna Człowieczego, przemienił we wspaniały pokarm tętniących życiem przypowieści i cudów. Pan Jezus przemawiał jako „mający moc” stanowienia nowego prawa – *„słyszeliście, iż rzeczono starym* (...) *aleć ja wam powiadam”*. Zadaniem uczniów było tę naukę zapamiętać i spisać. Mieli uwiecznić ją dla następnych pokoleń naśladowców Wielkiego Nauczyciela, dla wszystkich ludzi, którzy zostaną uznani za godnych życia w tym i w przyszłym wieku.

Zastanawiamy się czasem, dlaczego Pan Jezus wybrał taką właśnie metodę ogłoszenia swej Ewangelii. Dlaczego sam nie spisał kilkunastu doskonale sformułowanych ksiąg, ale powierzył całą swą misję i naukę dwunastu wspaniałym, ale mimo wszystko niedoskonałym umysłom. Można z tym pytaniem cofnąć się do historii Synaju i zastanawiać się, dlaczego Pan Bóg napisał na kamiennych tablicach tylko dziesięć słów, a całość szczegółów swego Prawa, zapisanych w dziesiątkach tysięcy słów, powierzył umysłowi i duchowi jednego człowieka – Mojżesza. Dlaczego później, kiedy Pan Bóg miał coś do powiedzenia swemu narodowi, nie obwieszczał tego doniosłym głosem z nieba, ale powierzał swe tajemnice sługom-prorokom (Amos 3:7), aby ludzkie pióra i języki stawały się narzędziami wyrażania Jego woli? Przecież głosu z nieba wszyscy by posłuchali, a proroka można było zamknąć w więzieniu albo i zabić. Przecież gdybyśmy mieli Prawdę opisaną dokładnie przez samego Pana Jezusa, to wiedzielibyśmy wszystko „na pewno” i we wszystko byśmy wierzyli.

Drogi Boże są nieodgadnione, a powodów, dla których Pan Bóg i Jego Syn zrobili tak, a nie inaczej, jest zapewne znacznie więcej niżby mogły pomieścić nasze umysły. Wszakże jeden z powodów jest dość oczywisty, łatwo zrozumiały i niezwykle zobowiązujący. Gdyby każdy z nas mógł osobno usiąść w zaciszu swego domu, pomodlić się i włączyć „duchowy odbiornik”, by posłuchać głosu Boga, to pewnie nigdy byśmy z tego zacisza nie wyszli. Gdyby każdy ze sług dostał klucze do spiżarni, to może wielu zamieszkałoby w tym pomieszczeniu, aż do wyczerpania zapasów. A przecież spichlerz był pełny tylko tak długo, dokąd zapełniali go owocami swej pracy sami pracownicy tegoż gospodarstwa. Ich dorobek był własnością pana, ale to oni go wytwarzali, a on pozwalał im następnie z tego dorobku korzystać. Nie da się spędzić życia w spiżarni. Chyba że inni będą ją zaopatrywać.

Jest jeszcze jeden powód. Korzystanie z usługi innych zmusza nas do współpracy. Pan zorganizował naszą rzeczywistość w taki sposób, by do poznania Jego Prawdy nie dało się dojść w samotności i bez współpracy z innymi ludźmi. Dotyczy to zresztą nie tylko Prawdy Bożej. Talenty zostały podzielone bardzo nierówno. Jedni ludzie posiadają wyjątkowe uzdolnienia, inni nie potrafią się niczego nauczyć. Gdyby wszyscy wszystko umieli, nie potrzebna byłaby żadna współpraca. Gdyby nikt niczego nie umiał, współpraca byłaby niemożliwa. Wobec nierównego podziału wrodzonych umiejętności, ludzie zmuszeni są do współpracy. Współpraca nie jest zresztą przykrym obowiązkiem, ale wspaniałym przywilejem i wielką radością człowieka. Twórca potrzebuje odbiorców, ale zarazem potrzeba wielu ludzi jest matką wynalazku dokonanego przez jednego człowieka. Powiedzenie: „Sukces ma wielu ojców” jest pod wieloma względami prawdziwe. Nie tylko dlatego, że wszyscy chętnie podpisujemy się pod cudzymi osiągnięciami, ale także z tego powodu, że potrzeby i wpływy wielu ludzi składają się na sukcesy jednostek. Dlatego pojęcie „własności intelektualnej” jest wątpliwej wartości wynalazkiem współczesnej gospodarki. Jeśli produkt jest odpowiedzią na zapotrzebowanie wielu ludzi, to jego pomysłodawca nie powinien domagać się opłat za prawo korzystania z jego pomysłu, gdyż nie jest jego wyłącznym autorem. Nie jest także właścicielem swoich wrodzonych zdolności, a jedynie ich użytkownikiem dla dobra innych ludzi. Sługa posiadający klucze od spiżarni nie jest właścicielem jej zawartości. Dobra tam zgromadzone są własnością Pana, a ich wytwórcami są wszyscy pracownicy Wielkiego Domu Bożego.

SZAFARZE ROZLICZNEJ ŁASKI BOŻEJ

> *„Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie, jako dobrzy szafarze* [’oikonomos’] rozlicznej *łaski Bożej.”* – 1 Piotra 4:10

Po śmierci apostołów nikt już nie otrzymał klucza do skarbnicy tajemnic Bożych, czyli prawd wyjątkowych, które nie są dostępne dla innych. Pan Jezus przestrzegał przed fałszywymi prorokami, którzy będą twierdzili, że wiedzą coś więcej niżby wynikało z Pism apostołów i proroków, czyli Biblii Greckiej i Hebrajskiej. Wątpimy w prawdziwość wszelkich objawień, które miały miejsce po śmierci apostołów, gdyż nie jesteśmy pewni ich źródła, a także nie jesteśmy pewni, czy ludzie głoszący te objawienia rzeczywiście zostali powołani przez Pana.

Nie oznacza to jednak, że skończyły się możliwości sprawowania służby szafarskiej. Przypowieść Pana Jezusa nie straciła swej mocy po śmierci apostołów. Dalej prawdą pozostało to, że Pan Bóg nierówno rozdziela talenty, daje nierówne możliwości usługiwania innym. Każdy coś otrzymuje, ale jedni otrzymują więcej, inni zaś mniej, a przede wszystkim każdy otrzymuje coś innego. Jeden ma dom i jest gościnny, inny umie przemawiać, a jeszcze inny potrafi służyć (1 Piotra 4:9-11).

Dary, które otrzymaliśmy, nie są naszą własnością. Pan powierzył nam tylko klucze do spiżarni. Możemy wszystko zjeść sami, ale mądry szafarz tego nie robi. Mądry szafarz dba o zawartość spichlerza. Umiejętnie rozdaje własne zasoby, ale i gromadzi produkty pracy innych.

Dary ducha i talenty, które każdy z nas otrzymuje, wyznaczają przede wszystkim miarę naszej osobistej odpowiedzialności przed Bogiem z wierności w sprawowaniu powierzonego nam szafarstwa. W pewnym stopniu jednak odpowiedzialność za szafowanie darami i talentami pojedynczych osób ponosi także zgromadzenie. Apostoł Paweł pisał: *„Lecz każdemu z nas dana jest łaska według miary daru Chrystusowego.* (...) *I tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre proroki, a drugie ewangielisty, drugie też pasterze i nauczyciele. Ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego”* – Efezj. 4:7-12. Z innych miejsc Pisma Świętego wiemy, że starszych zgromadzenia, a więc proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli, wybiera zgromadzenie. Jednak ten i kilka innych wersetów mówi, że to Bóg wyznacza swoich sług w Kościele (1 Kor. 12:28). Odbywa się to właśnie przez udzielanie niektórym członkom Ciała większej miary ducha, większej ilości talentów. Zadaniem zgromadzenia jest dostrzeganie tych Pańskich wyborów i powierzanie wybranym przez Boga osobom służby w zgromadzeniu. Bywa niestety, że zgromadzenie ponosi częściową odpowiedzialność za niewłaściwe szafowanie talentami braci, którzy mogliby służyć jako prorocy, ewangeliści, pasterze, czy nauczyciele, ale cielesność innych członków zgromadzenia staje na przeszkodzie takiej służbie. Bywa też i odwrotnie: zgromadzenie chciałoby powierzyć bratu usługę, ale on rezygnuje z Bożego przywileju. Tak czy inaczej, jeśli nasze zgromadzenia kryją skarby, a my z nich nie korzystamy i nie pozwalamy korzystać innym, to będziemy ponosili przed Bogiem odpowiedzialność za nieumiejętne szafowanie naszym wspólnym zborowym kapitałem.

Z drugiej strony bracia starsi, którzy zapewne wyróżniają się w swoich społecznościach darami duchowymi, mają szczególną odpowiedzialność za szafowanie powierzonymi im talentami. *„Albowiem biskup ma być bez nagany, jako szafarz* [’oikonomos’] *Boży, nie sam sobie się podobający, nie gniewliwy, nie pijanica wina, nie bitny, nie szukający zysku sprośnego”* – Tyt. 1:7. Bóg nie ustanawia swoich „zarządców” po to, by bili, poniżali i zniechęcali innych sług, a sami upijali się winem i szukali nieuczciwego zysku. Szafarz otrzymał klucze do spiżarni po to, by karmił, by udzielał pokarmu, który jest własnością Pana, a powstał dzięki pracy wielu poświęconych osób. Pan Bóg rozdaje talenty i dary ducha nie po to, by się nimi szczycić. Nie przechwalajmy się przed innymi zasobnością naszej spiżarni, ale wynośmy z niej smaczne potrawy, a wtedy uczestnicy naszego duchowego stołu sami będą mieli okazję ocenić jakość naszych zapasów.

Za wierne szafarstwo obiecane jest błogosławieństwo: *„Błogosławiony jest on sługa”*. Niektórzy tłumaczą słowa tej obietnicy może nawet jeszcze piękniej: *„Szczęśliwy ten sługa, którego pan powróciwszy zastanie przy tej czynności”* (Łuk. 12:43 BT). Szczęście to jest nie tylko wynikiem pochwały Pana, ale także, a może nawet przede wszystkim, owocem pokoju, jaki mamy z innymi mieszkańcami Wielkiego Domu Bożego. *„Szczęśliwsza jest rzecz dawać, niżeli brać”* (Dzieje Ap. 20:35) – pouczał św. Paweł braci starszych ze zboru w Efezie, żegnając się z nimi w przeczuciu zbliżających się prześladowań i śmierci. Pan pragnie, abyśmy wszyscy byli szczęśliwi, dlatego właśnie chce nas jak najczęściej zastawać przy dawaniu, przy rozdawaniu powierzonej nam miary duchowych darów. Zróbmy więc naszemu Panu przyjemność i bądźmy szczęśliwi!

Daniel Kaleta
R-
„Straż”

PRZYPISY

* W Textus Receptus wyraz 'therapeia’ występuje także w równoległym miejscu Mat. 24:45, ale stare rękopisy mają w tym miejscu 'oikia’ – dom, domostwo (K.Synaicki) lub 'oiketeia’ – domowa służba (niewolnicza) (K. Watykański).